

Lekarze i kasowniki czasu

Na dobre rozprzestrzenia się we współczesnych polskich szpitalach „epidemia” aparatów do odmierzania czasu pracy. Kart elektronicznych używać mają także lekarze.

Komentując to zjawisko, wyrażę jedynie osobistą lekarską refleksję, nie zastanawiając się, czy w szpitalach taką restrykcją powinny też zostać objęte inne grupy zawodowe.

Osobiście mam trudność w przekonywaniu innych, że mniej opresyjne rozwiązania sprzyjają lepszemu funkcjonowaniu lekarskiemu szpitala. Choć część naszego środowiska pracuje w sposób niezwykle ofiarny, to jednak wcale niezrędko przytaczane mi są – często gorszące – argumenty nas dotyczące sugerujące konieczność zwiększenia kontroli nad naszą pracą, wobec których bywam nieraz bezradny.

Pojawia się oczywiście wiele wątpliwości. Wprowadzenie systemu powoduje u wielu spośród nas swego rodzaju smutek związany z dominacją korporacyjnych systemów zarządczych (analogicznych do wczesnej ery przemysłowej) nad autorskimi projektami funkcjonowania szpitala opartymi na mobilizacji do wypełnienia wspólnego szlachetnego dzieła. A więc może to być elementem sporu o przyszły kształt naszych szpitali.

Wprowadzenie w kontekście pracowników naukowo-dydaktycznych uczelni medycznej dodatkowo wydaje się zadaniem dość karkołomnym ze względu na

nakładanie się dwóch sfer działalności; nie ma możliwości rozważnego modelu śledzenia czasu pracy w tym zakresie bez ingerencji w subtelną sferę uniwersytecką.

Wprowadzenie systemu może spowodować u części najbardziej zapalonych współpracowników szpitala osłabienie z nim więzi. Ponadto zmniejsza zaufanie pracowników do osób zarządzających. Tak ważne jest w prowadzeniu wspólnego dzieła niepodcinanie skrzydeł. Wypada się zastanowić, czy dla zawodu lekarskiego wprowadzenie kasowników czasu jest jednym z wyrazów kresu traktowania tego posłannictwa w kategorii misji osobistej i społecznej.

Choćby nie wiem jaka opresja administracyjna przeniknęła nasze postępowanie lekarskie, zawsze jego podstawą pozostanie zaufanie. Zaufanie pacjenta do lekarza i odwrotnie. Zaufanie jest też – mimo wszystko – podstawą dobrych relacji zarządzających i zarządzanych. Poddawanie się rzeczywistości nieufności i podejrzliwości sprzeciwia się – jak mi się jednoznacznie wydaje – logice humanistycznych zdobyczy. Sprawa ma dla mnie wydźwięk cywilizacyjnej pułapki i ryzyka tworzenia świata orwelowskiego.

Czy jesteśmy rzeczywiście tak mało wiarygodni jako środowisko lekarskie, że trzeba nam zakładać kasowniki? A może zbyt dramatyzuję?

SZCZEPAN COFTA

